# MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Nr. 18 (1) DWUMIESIĘCZNIK STYCZEŃ/LUTY 1998 R.



Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski oraz jego gospodarz Leonid Kuczma złożyli wieńce na Cmentarzu Orląt i pobliskim pomniku Poległych Strzelców Siczowych

O wizycie str. 2

# Wybory '98

**Każdy obywatel Ukrainy ma słabą nadzieję na zmiany na lepsze po wyborach, zaplanowanych na 29 marca 1998 roku.**

Może nowi wybrańcy narodu coś zmienią i będzie lżej w naszym kraju oddychać. To, co obecnie dzieje się w naszym państwie, jest niemożliwe do zrozumienia dla ludzi, którzy nigdy u nas nie gościli. Czy może obywatel którego z państw europejskich wyobrazić sobie życie w warunkach, kiedy prawa człowieka łamane są na każdym kroku?

Dość tylko wyjść z domu w jakiejś prostej, wydawałoby się, sprawie – na przykład dla załatwienia paszportu zagranicznego (kosztuje 90 hrywien i trzeba czekać dwa miesiące), załatwienia zaproszenia dla cudzoziemca (trzeba czekać półtora miesiąca), załatwienia subsydiów do opłat komunalnych (trwa minimum 10 dni), potwierdzenia różnych dokumentów u notariusza (minimum cały dzień, jeśli ów notariusz jest w pracy).

Dokończenie str.3

Prezydent Aleksander Kwaśniewski we Lwowie

# Cmentarz Orląt będzie odbudowany

**Oficjalnym powodem wizyty prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego w 3 stycznia br. na Ukrainie było otwarcie nowego, dużego przejścia granicznego Korczowa-Krakowiec. Najważniejszym wydarzeniem stało się jednak osiągnięcie porozumienia w sprawie odbudowy Cmentarza Orląt Lwowskich – mer Lwowa Wasyl Kujbida obiecał, iż nastąpi to do 1 listopada br. – oraz złożenie przez polskiego prezydenta oraz jego gospodarza Leonida Kuczmę wieńców na Cmentarzu Orląt i pobliskim pomniku Poległych Strzelców Siczowych.**

Już podczas konferencji prasowej na granicy Aleksander Kwaśniewski oświadczył, iż strona polska ma projekty rekonstrukcji Cmentarza Orląt, że z władzami Lwowa rozmawia w tej sprawie towarzyszący prezydentowi sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik i że trzeba znaleźć rozwiązanie „w duchu deklaracji o pojednaniu", podpisanej w maju ub.r. przez szefów obu państw. Kierownictwo Lwowa do tej pory sprzeciwiało się odbudowie tej wojskowej nekropolii według propozycji polskich, zarzucając im m.in., że są „antyukraińskie". Zbudowany przed wojną cmentarz został zniszczony decyzją władz radzieckich i odbudowano go jedynie częściowo. Strona ukraińska kwestionowała m.in. treść napisów na grobach (np. „Obrońcom Lwowa i Kresów Wschodnich") i zasadność odbudowy innych elementów niż groby (np. okazałej kolumnady). Oprócz polskich żołnierzy, walczących z Ukraińcami, we Lwowie są pochowani także żołnierze z wojny polsko-bolszewickiej, poza Polakami także Francuzi.

Bezpośrednio po ceremonii składania wieńców na Cmentarzu Orląt i pod pobliskim pomnikiem Strzelców Siczowych (przypomnijmy: w walkach o Lwów bezpośrednio po I wojnie światowej walczyły przeciwko sobie tak zwane Orlęta, polska młodzież Lwowa, wraz z innymi oddziałami polskimi – a po stronie ukraińskiej m.in. właśnie Strzelcy Siczowi) mer Lwowa Wasyl Kujbida oficjalnie powiedział, że zaprasza 1 listopada br. na odrestaurowany Cmentarz Orląt. Prezydent Kwaśniewski poprosił mera Kujbidę, sekretarza Przewoźnika i m.in. ambasadora RP w Kijowie Jerzego Bahra o przypieczętowanie tej obietnicy przez równoczesne podanie sobie rąk. Chwilę później prezydent Kuczma potwierdził, że Cmentarz Orląt, jak każda nekropolia, jest miejscem świętym i że musi zostać odbudowany – a także, że sam tego dopilnuje. Niezmiernie uradowani rozwojem spraw byli lwowscy Polacy. – To najlepsza wizyta polskiego prezydenta w naszym mieście – mówili przedstawiciele zajmującego się Cmentarzem Orląt Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowych. Przed Aleksandrem Kwaśniewskim we Lwowie gościli Wojciech Jaruzelski i Lech Wałęsa.

Z reprezentacją Polaków ze Lwowa na krótko spotkał się prezydent Kwaśniewski pod pomnikiem Adama Mickiewicza, pod którym – podobnie jak chwilę przedtem pod pomnikiem Tarasa Szewczenki – składał kwiaty razem z Leonidem Kuczmą. Aleksander Kwaśniewski usłyszał chóralne „sto lat".

Innym ważnym punktem wizyty Aleksandra Kwaśniewskiego na ziemi lwowskiej było odwiedzenie ukraińskich żołnierzy wchodzących w skład wspólnego, polsko-ukraińskiego batalionu. W Jaworowie, gdzie stacjonuje ukraińska część batalionu, polski prezydent oglądał paradę żołnierzy w panterkach i niebieskich hełmach, z napisami „Ukrpołbat" i naszywkami w kolorach żółtym, niebieskim, białym i czerwonym na ramionach. Wysłuchał też dwujęzycznej pieśni o batalionie: „Polsko-ukraiński wspólny batalion, ONZ na świecie sprawnie służy on". Batalion pierwsze wspólne ćwiczenia mieć będzie na jesieni br. Zdaniem wojskowych, jest szansa, by batalion przekształcił się w przyszłości we wspólną brygadę.

W garnizonie w Jaworowie obaj prezydenci odbyli dłuższą rozmowę w cztery oczy.

Natomiast przez przejście Korczowa-Krakowiec pierwsze samochody mogły przejechać już po północy, 4 stycznia. 12 pasów w obie strony (po polskiej – czynna na razie połowa) będzie mogło obsłużyć co najmniej kilka tysięcy samochodów dziennie – ale konstruktor części ukraińskiej powiedział dziennikarzom, że jego zdaniem kolejki na przejściach będą nadal, „bo komuś są potrzebne". Zresztą – dojazd do przejścia z obu stron jest jak na razie bardzo utrudniony. Drogi są wąskie, nie ma możliwości, by wyminęły się dwie, duże ciężarówki. Dlatego też na razie przejście jest otwarte dla samochodów osobowych. Budowa nowych, szerokich szos ma się podobno rozpocząć tego lata.

PIOTR KOŚCIŃSKI
(KORESPONDENT „RZECZPOSPOLITEJ" W KIJOWIE)

## Spór nie rozstrzygnięty

Podczas wielogodzinnych rozmów w Radzie Miejskiej Lwowa, prowadzonych 19-20 stycznia br. ze strony polskiej m.in. przez sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci, Walki i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika uzgodniono, że prace renowacyjne będą mogły zostać rozpoczęte w marcu-kwietniu br. Jest na to formalna zgoda władz Lwowa. Chodzi o remont grobów, remont i rekonstrukcję katakumb i przesunięcie muru cmentarnego, za którym znajduje się jeszcze kilkanaście grobów. Na czerwiec zaplanowano rozmowy w kwestiach spornych: odbudowy kolumnady, powrotu figur lwów które dawniej przed nią stały i napisu „Nieznanym Bohaterom Poległym w Obronie Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich".

– Moim zdaniem sprawa posuwa się naprzód, choć może nie w takim tempie, jak wynikałoby to z interesów obu naszych państw – twierdzi główny architekt Lwowa Wołodymyr Szwed.

Jest to jednak problem niezmiernie interesujący naszą opinię publiczną, a władze miejskie podejmują decyzje po konsultacjach z radnymi i organizacjami społecznymi, a zwłaszcza specjalnie powołaną komisją ds. cmentarzy wojskowych. Stała się jednak sprawa najważniejsza – jest oficjalne pozwolenie Rady Miejskiej na rozpoczęcie prac budowlanych.

Wołodymyr Szwed uważa, że na rozstrzygnięcie kwestii spornych – czy będzie odbudowana kolumnada i jaki będzie napis – zależy od wyni-

# Wybory '98

**Dokończenie str. 1**

Można podawać wiele przykładów, ale nie zamierzamy szokować naszych czytelników z zagranicy.

Nie mówimy już o tym, że obywatele naszego państwa nie mają żadnej ochrony socjalnej (nie wypłacane są pensje, emerytury itp.). Urzędnicy różnych instytucji państwowych zachowują się jak udzielni książęta na swoich włościach. Przeciętny człowiek jest zależny od każdego biurokraty, który siedzi w swoim urzędzie i stara się wytworzyć taką sytuację, by pasowała do dawania i brania łapówek. W kraju po prostu nie ma porządku i dzisiejsza władza nie jest w stanie go zaprowadzić.

Wielu ludzi nie wierzy w zmiany po wyborach i nie pójdzie głosować, a ten kto będzie w nich brał udział, zastanawia się, na kogo oddać swój głos. Nasze pismo chce zaznajomić czytelników z kandydatami do Rady Najwyższej i Rady Miejskiej, do tej pory nie pełniącymi tych funkcji i będących ludźmi nowego światopoglądu.

Wołodymyr Iwanowycz Serhijczuk – kandydat do Rady Najwyższej (okręg nr. 65). Ur. 13 marca 1950 r. we wsi Przyberężne rejonu rużyńskiego. Pracował jako dziennikarz w gazecie „Silski wisti". Ukończył studia ekonomiczne na Ukraińskiej Akademii Rolniczej i obronił pracę na temat „Armii ludowej na Ukrainie podczas wojny 1648-1654". Od 1987 r. jest docentem, profesorem Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki. Ma na swym koncie wiele prac naukowych. Jest bezpartyjny. Oto jego propozycje programowe:

– wprowadzić jeden podatek na ziemię,

– wprowadzić progresywne opodatkowanie małych i średnich przedsiębiorstw i obywateli, tak, by stymulować rodzimą wytwórczość i zarazem inwestycje zagraniczne,

– lepiej niż dotąd chronić środowisko naturalne, wprowadzając konkretne programu dla każdej miejscowości,

– budżet państwowy formować „z dołu", sprawiedliwie dzieląc jego dochody,

– realizować zasady sprawiedliwości społecznej (propozycja konkretnych przepisów).

Ludwik Konradowicz Maj – kandydat na urząd przewodniczącego Rady Miejskiej Berdyczowa. Polak. Ur. 11 czerwca 1944 r. w Berdyczowie. Wykształcenie wyższe (Leningradzki Instytut Elektrotechniczny). Od 1983 r. pracuje jako pomocnik dyrektora generalnego fabryki „Progress". Ma doświadczenie w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i obiektów socjalnych i przemysłowych.

W sprawach ogólnopaństwowych Ludwik Maj proponuje:

– zachowanie bezpłatnych usług lekarskich i lekarstw,

– budownictwo mieszkaniowe winno być finansowane przez państwo,

– społeczeństwo i instytucje państwowe należy zorientować na tworzenie warunków dla rozwoju przedsiębiorczości,

– trzeba zapewnić wszechstronną opiekę socjalną rodzinom wielodzietnym i ubogim, pomagać sierotom i inwalidom,

– niezbędne jest materialne wzmocnienie oświaty, przedszkoli, instytucji kultury i sportu.

W sprawach Berdyczowa Ludwik Maj proponuje m.in. budowę SZLACHOPROWODU na Czerwonej Górze, odtworzenie historycznego oblicza centrum miasta, usunięcie poza granice Berdyczowa magazynów chemicznych, rozwiązanie problemu rozwoju gospodarki miejskiej, stworzenie specjalnych służb kontroli ekologicznej artykułów spożywczych, walkę z przestępczością. Ludwik Maj sugeruje, że przewodniczący Rady Miejskiej winien co miesiąc składać sprawozdanie ze swej działalności i sytuacji w mieście.

Przedstawieni przez nas kandydaci nie zajmowali dotąd wysokich stanowisk. Może jednak potrafią coś zmienić – a przecież każdy wie, że aby doszło do zmian, trzeba najpierw zmienić władze. Byłoby dobrze, żeby kierowali nami nowi ludzie, myślący inaczej, o światopoglądzie innym niż prokomunistycznych „przedstawicieli narodu".

Jeżeli Ukraina chce być państwem cywilizowanym, to co cztery lata musi zmieniać swe władze – tak, jak dzieje się gdzie indziej. Dotyczy to i naszego miasta. Być może w interesie Berdyczowa, trzeba doprowadzić do zmiany zarządu miejskiego. Nigdy dotąd nasze miasto nie było w tak trudnej sytuacji.

**Izabela Rozdolska**

• Informacje o Wołodymyrze Serhijczuku i Ludwiku Maju podaliśmy, gdyż – spośród osób ubiegających się o mandat deputowanego do Rady Najwyższej i stanowisko mera Berdyczowa – jedynie oni zgłosili się do naszej redakcji i przedstawili swoje programy wyborcze.

Poniżej przedstawiamy informację o kandydatach – Polakach. Przepraszamy, jeśli kogokolwiek pominęliśmy – w spisie kandydatów jest więcej osób mających nazwiska wyraźnie polskie, jednak w chwili oddawania tego numeru „Mozaiki" do druku nie potrafiliśmy powiedzieć, czy rzeczywiście są narodowości polskiej.

**Do Rady Obwodowej w Żytomierzu:**

• Eugeniusz Jurkowski – dyrektor Szkoły Medycznej w Berdyczowie, b. prezes Rady Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie .

Do Rady Miejskiej w Berdyczowie:

• Feliks Paszkowski – obecny deputowany do Rady Miejskiej Berdyczowa, nauczyciel, dyrektor Szkoły nr 3, prezes Rady Oddziału Berdyczowskiego Związku Polaków na Ukrainie i redaktor naczelny „Mozaiki Berdyczowskiej",

• Witalij Lewkowski – zastępca przewodniczącego Komitetu ds. Sportu,

• Jerzy Sokalski – redaktor pisma „Berdyczіw", członek Kolegium Redakcyjnego „Mozaiki Berdyczowskiej"

• Wiktor Tomaszewski – przewodniczący Rady Weteranów.

**Redakcja**

## Spór nie rozstrzygnięty

ku wyborów. – Zobaczymy, kto będzie kierował miastem – mówi.

Także zdaniem sekretarza Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Bolesława Sudomlaka, to, kto zasiądzie we władzach miejskich, jest kluczowe dla przyszłości Cmentarza Orląt Lwowskich. – Jeśli pozostaną dotychczasowi ludzie, w tym mer Wasyl Kujbida, będziemy bardzo się cieszyć. Jeżeli natomiast przyjdą nowi ludzie, wiele może się zmienić.

P.o. konsula generalnego RP we Lwowie Piotr Konowrocki podkreśla, że ze strony polskiej niezbędna jest jasna i dobrze udokumentowana argumentacja. – Pamiętajmy, że pomimo zapewnień mera Wasyla Kujbidy, że do 1 listopada br. cmentarz zostanie odbudowany, decyzje podejmuje nie on sam, a Rada Miejska, która albo przyjmie argumenty polskie, albo przeciwne – komisji ds. cmentarzy wojskowych – mówi konsul.

**P.K.**

# Notatnik



W listopadzie i grudniu 1997 r. ukazały się dwa wydania „Notatnika Korostyszowskiego" – formalnie rzecz biorąc, dodatku do „Mozaiki Berdyczowskiej". Ok. 700 egzemplarzy ukazało się w języku polskim, a później, drugie tyle – w języku ukraińskim. Całość sfinansował pan Jan Olizar, potomek właścicieli Korostyszowa. Nasza redakcja pomagała w wydaniu „Notatnika" i mamy nadzieję, że pierwszy numer tego pisma nie będzie ostatnim. Obok przedstawiamy skróty kilku artykułów, które ukazały się w „Notatniku".

REDAKCJA

## Był kościół, jest kościół

W Korostyszowie kościół rzymskokatolicki zamknięto w 1936 roku (...). Po zamknięciu kościoła, ateiści, którzy go przejęli, zaczęli go systematycznie niszczyć. Jeszcze w 1935 roku aresztowano pracującego w korostyszowskim kościele o. Zygmunta Klimczyńskiego, a w 1936 r. zasądzono go na 5 lat obozu pracy. Prześladowano też wiernych.

Od 1938 do 1989 r. wspaniały niegdyś budynek korostyszowskiego kościoła służył – oszpecony – jako kino.

Dopiero po 50 latach, po wejściu w życie nowej ustawy ZSRR w sprawie organizacji religijnych, do Zarządu ds. Religii przy Obwodowym Komitecie Wykonawczym w Żytomierzu przesłano list o odtworzeniu wspólnoty parafialnej. Podpisało się 340 osób.

Z początku władze wydały zgodę na funkcjonowanie wspólnoty religijnej w prywatnym domu. 28 listopada 1989 r. zgodnie z decyzją Korostyszowskiej Rady Rejonowej przekazano nam tzw. małą salę, a cały budynek kościelny – 29 czerwca 1991 r. W tym czasie miasto liczyło 40 tys. ludności, a parafia ok. 500 osób. Rozpoczęły się prace restauracyjne w kościele, ale odprawiana była też msza w języku ukraińskim i polskim. W parafii pracują ojcowie Salezjanie.

Wysiłkiem całej naszej społeczności, kościół stał się Świątynią Miłości Bożej, miejscem życia duchowego parafian.

WALENTYNA SZAPOWAŁOWA
ZINAJDA WAJDNER

## Jak powstał Korostyszów?

Ze Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich

Warszawa, 1883 r.

Korosteszów, Korestyszów, Korysteszowo, mko, pow. radomyski, leży na lew. brz. rzeki Teterowa, w ślicznej miejscowości.(...)

Według podań zasiągniętych na miejscu, w zamglonym prawieku K. miał być stolicą dawnych Mińczan albo Miczan, odnogi plemiennej Drewlan, których główną siedzibą był Korosten, czyli dzisiejsza Iskorość. (...) Toż i starożytne zagadkowe horodyszcza, których tu pełno, mogą być niemniej zabytkami tego plemienia. (...)

Czy zaś K., owa domniemana stolica Mińczan dawnych, istniał następnie

# Korostyszowski

i za Kijowszczyzny książęcej? O tym dawne kroniki ruskie milczą. Wprawdzie podanie ludowe mówi, że tu był niegdyś gród wielki, z zamkiem i mnogiemi cerkwiami, że tatarzy, chcąc go dobyć, schwytali za miastem pewnego człowieka i kazali mu, aby ich wiódł pod zamek od strony najsłabszej, ale ten przeciwnie zaprowadził ku stronie zamku jak najmniej przystępnej, najlepiej utwierdzonej, tak, że najezdcy ponieśli porażkę, ale za karę zdrady owego człowieka porąbali w kawałki, tak, że dotąd istnieje w K. włościańska rodzina „Rubanych", wyprowadzająca jakoby swą nazwę od owego porąbanego człowieka. Ale to wszystko mogło mieć miejsce niekoniecznie za Rusi książęcej, lecz i później za Rusi litewskiej, a mianowicie za najazdów na ten kraj Timur Kutłuka (1399) lub Mendligireja (1483), tembardziej, że rewizya zamku żytomirskiego z r. 1596 wyraźnie mówi, że za najazdu ostatniego K., uległ był, z całą okolicą, zupełnemu zniszczeniu. Taż rewizya mówi, że K., wraz z przyległym Łowkowem i Krosznią, przed zniszczeniem należał do zamku żytomirskiego, ale po zniszczeniu wszystkie te trzy miejsca hospodar ziemianom rozdarował. jakoż wiemy już skądinąd, że w 1499 r. wielki książe lit. Aleksander nadał K. ziemianinowi Krzysztofowi Aleksandrowiczowi Kmicie. (...)

Następnie Krzysztof Kmita otrzymał w 1540 r. od króla Zygmunta I zamek owrucki. Zszedł on atoli bezpotomnie, i K. jak też i inne dobra spadły na brata Semena Kmitę, rotmistrza J. K. M. (...). Tenże Semen Kmita zostawił tylko jedną córkę za Iwanem Proskurą i syna Filona. Filon Kmita tedy wziął po ojcu K., Lityń, Pików, Połtawę i Hlińsk. Król na prośbę jego wzamian za Lityń ofiarował mu Czarnobyl (...). Nie zostawił męskiego potomstwa, tylko dwie córki: Bohdannę za Jerzym ks. Druckim-Horskim i Zofię za Łukaszem Sapiehą. On to jeszcze w 1496 d. 15 grudnia bratu (krewnemu) Iwanowi Olizarowi przedał był K. za 400 kóp gr. monety i liczby lit. (...)

## Z „Encyklopedii Ukrainy" t. III

Toronto-Buffalo-Londyn 1993

Olyzar (po polsku Olizar). Ukraińska rodzina szlachecka z regionu Kijowa i Wołynia. Praprzodkiem był Olizar Wołczkiewicz, starosta Czarnobyla (1533--45) i jeden z organizatorów Unii Lubelskiej. Rodzina spolonizowała się w końcu XVI wieku. Adam Olizar (ok. 1572 do 1624), polski dowódca jazdy który przeszedł z prawosławia na rzymski katolicyzm, posiadał znaczne tereny (7 miast i 33 wsie) wokół Korostyszewa, koło Żytomierza. On i jego syn Ludwik (zmarł 1645) rozwinęli tu kopalnie rud żelaza. Syn Ludwika, Jan (zmarł ok. 1700), został wybrany marszałkiem województwa kijowskiego w 1665 r. Syn Jana, Adam (ok. 1657 do 1713) był drobnym szlachcicem w Owruczu na Wołyniu. Jeden z potomków Jana, Filip (ok. 1750 do 1816), syn urzędnika kijowskiego Onufrego (ok. 1722 do 1816) był polskim kanclerzem królewskim od 1774 r. i podczaszym litewskim (1780-94). Rozbudował posiadłości rodzinne i zbudował pierwszą hutę żelaza w rejonie Kijowa, na początku 1780 r. koło Horodskiego w powiecie żytomierskim. Znajdując się pod władzą rosyjską, doszedł do godności prezesa głównego sądu Gubernii Podolskiej. Syn Filipa Gustaw (1798-1868) był marszałkiem szlachty Gubernii Kijowskiej (1821-6) i był polskim poetą, tłumaczem i publicystą.



Został uwięziony za udział w ruchu dekabrystów. Gustaw pomagał niemieckim kolonistom w zbudowaniu fabryki włókienniczej w Korostyszowie.(...) Brat Gustawa, Narcyz (1794-1862) był również polskim poetą, pamiętnikarzem i publicystą emigracyjnym i był wołyńskim przywódcą polskiego powstania 1830-1. W 1832 r. uciekł zagranicę. Kilku innych członków rodziny Olizarów było marszałkami, starostami i posłami na Sejm.

* * *

**Mówi Jan Olizar:**

Potomkowie Olizarów, wywodzących się od Iwana Olizara, który wybudował w Korostyszowie pierwszą cerkiew prawosławną w XVI w i jego syna Adama Olizara, który w 1602 r. wybudował w Korostyszowie pierwszy kościół rzymskokatolicki, żyją obecnie w Kanadzie, Anglii i Polsce.

Pomimo oddalenia od Ukrainy i ziemi korostyszowskiej (ostatni Olizarowie zostali zmuszeni do wyjazdu z Ukrainy po 1945 r.) w Rodzinach Olizarów zawsze była przekazywana tradycja związków z Ukrainą z nadzieją, że w przyszłości Olizarowie będą mogli służyć pomocą Korostyszewowi.

# Mnie polskich piosenek skowronki uczyły...

**Do naszej redakcji zatelefonowała pani Bronisława Czerniecka i spytała, czy nikt nie chce kupić dziesięciu tomów Henryka Sienkiewicza i pięciu tomów Ignacego Kraszewskiego. W domu nie było co jeść i rodzina koniecznie potrzebowała pieniędzy, żeby kupić żywność.**

W niedzielę postanowiłam odwiedzić państwa Czernieckich. Bronisława Czerniecka okazała się być mocno starszą panią – urodziła się w 1909 r. i ma już 88 lat. Razem z nią mieszka 20-letni wnuk Oleksij. Mieszkanie jest jednopokojowe, bardzo ciasne.

Rozmawialiśmy w języku polskim. Pani Bronisława dobrze pamięta ojczystą mowę, wiele wierszy zna na pamięć. Oto jeden z tych, które mi wyrecytowała:

*Pamiętam ja o tym, co mnie mama powiadała,*
*Żem dziecię tej ziemi, żem ja Polka mała,*
*I wiem jak Ukraina mi jest droga i miła,*
*Bom tu polską mowę i pacierzem uczyła,*
*Bo ukraińskie niwy chlebem mnie karmiły,*
*A polskich piosenek skowronki uczyły.*
*I na mnie tam w niebie czeka Matka Boska,*
*Ta nasza Królowa, nasza berdyczowska.*
*I przy Bożym tronie pańscy święci stoją*
*I co dzień się modlą za Ojczyznę moją.*

Oleksij, pomimo młodego wieku, też dobrze mówi po polsku. To babcia przekazała wnukowi wiedzę o tym języku, nauczyła czytać i rozmawiać. Byłam tym mile zaskoczona. Przecież w dzisiejszych czasach rzadkością jest, by młodzi ludzie umieli mówić po polsku. Oznacza to, że wynarodowienie do dotknęło tej rodziny.

Pani Bronisława powinna otrzymywać 38 hrywien emerytury miesięcznie – ale i tego nie dostaje. Wnuk nie pracuje, bo przedsiębiorstwa stoją. Nie ma za co żyć. Kiedy żyła córka Zosia, matka Oleksija, było łatwiej. Córka pracowała w kilku różnych miejscach, żeby utrzymać rodzinę. Pracowała sama – z mężem się rozwiodła. Trzeba było utrzymywać staruszkę-matkę i psychicznie chorego syna. Chłopak wiecznie chorował, trzeba było go leczyć. Tutaj, na Ukrainie, życie stawało się z każdym dniem trudniejsze. Człowiek nie jest z kamienia i ma swój zapas wytrzymałości. Trudne warunki życia



Bronisława, Oleksij, Zofia Czernieccy

źle wpłynęły na stan psychiczny Zofii. Zamknęła się w sobie, przestała jeść.

Pani Bronisława opowiada, że w ten tragiczny dzień córka zachowywała się normalnie, była tylko bardzo smutna. W nocy, kiedy rodzina spała, popełniła samobójstwo. Staruszka i 18-letni Oleksij zostali sami, bez wsparcia.

Pani Czerniecka zwracała się o pomoc do Czerwonego Krzyża, ale odpowiedzi jeszcze nie otrzymała. Zwracam się więc ja w jej imieniu – do wszystkich dobrych ludzi, do tych, którzy są w stanie pomóc tej rodzinie. Nie pozostawiajmy swoich rodaków w biedzie. Najważniejsze – państwo Czernieccy potrzebują żywności i ubrań.

Polaków pozostaje na Ukrainie z każdym dniem mniej: wynarodowiają się albo umierają z głodu. Na Ukrainie panuje głód i nędza. Nie boję się tego powiedzieć, bo i życie mojej rodziny jest nie lepsze. Nie mogą przeżyć ci ludzie, którzy mają pracę, a co mówić o tych, którzy nie pracują. Rodzina Czernieckich jest jedną z wielu, które potrzebują pomocy. Są przecież tacy ludzie, którym niczego nie brakuje i mogą się podzielić z tymi, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Ludowe powiedzenie mówi: „Nie wyrzekaj się więzienia i torby żebraka". Każdy z nas może znaleźć się w podobnej sytuacji.

Liczymy na miłosierdzie i współczucie.

**Larysa Wermińska**

# Ścieżkami „Mozaiki"

**W kwietniu obchodzić będziemy trzecią rocznicę rejestracji naszej „Mozaiki", w grudniu miną cztery lata od czasu, gdy się ukazuje. Obok „Gazety Lwowskiej" i „Dziennika Kijowskiego", „Mozaika" jakby zamyka trójkąt polskich pism na Ukrainie.**

Kiedy dowozimy „Mozaikę" do innych miast na Ukrainie, ludzie często dziwią się i cieszą, że nie zgasła polska mowa w naszym prastarym Berdyczowie. W samym mieście mieszka co najmniej 10 tysięcy Polaków, a wokół są polskie wsie, takie jak Nizgórce, Gwozdawa, Leśna Słobódka, Chażyn. Pomimo wszystkich prześladowań, jakich doznali tu Polacy – obok Ukraińców i Żydów – polskość trwa tu nadal; w szkołach, na zajęciach fakultatywnych dzieci uczą się polskiego, przy 3. szkole działa kółko miłośników kultury polskiej - zespół „Źródełka".

Podczas stalinowskich represji wielu Polaków rozstrzelano koło żydowskiego cmentarza. Teraz znajduje się tam zbiorowa mogiła. Poświęcili ją duchowni trzech wyznań — w imieniu katolików ks. Bernard Mickiewicz, prawosławnych – ojciec Grzegorz, a społeczności żydowskiej — pan Michael z berdyczowskiej synagogi. Podczas niemieckiej okupacji w Berdyczowie rozstrzelano 38,500 Żydów. Niemcy w klasztorze zrobili obóz dla wojskowych i getto dla Żydów. We wspólnej mogile spoczywa 300 osób.

Teraz Berdyczów przeżywa trudności, tak jak w wielu miastach i wsiach ludzie po kilka miesięcy, nawet do roku, nie dostają pensji. Jednak Berdyczowianie nie tracą nadziei, handlują na rynku, przy dworcu kolejowym, w „elektryczkach"...

„Mozaikę" kolportujemy do Żytomierza, Koziatyna, Połonnego, Ostroga, Łucka, Lwowa i Kowla. Jest jeszcze młodym pismem — jak trzyipółletnie dziecko. Ale ma swoich miłośników i to nie tylko wśród Polaków. Droga „Mozaiko", niech twoimi ścieżkami wędruje coraz więcej czytelników!

**Władysław Żelichowski (Berdyczów)**

# „Dziennik Kijowski" bez pieniędzy

**Zagrożony jest „Dziennik Kijowski" – jedno z głównych polskich pism na Ukrainie. Formalnie będący dodatkiem do pisma Rady Najwyższej „Hołos Ukrajiny", otrzymywał – za jego pośrednictwem – dotacje od Skarbu Państwa. Niedawno zaprzestano przekazywania dotacji. – Na koncie nie mamy ani kopiejki, co więcej – jesteśmy winni drukarni za ostatnie numery – mówił w pierwszych dniach lutego redaktor naczelny „Dziennika", Stanisław Panteluk.**

Gdy ten numer „Mozaiki" oddawaliśmy do druku, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie (otrzymująca pieniądze od Senatu Rzeczypospolitej Polskiej m.in. po to, by wspierać polskie pisma w byłym Związku Radzieckim) obiecała pomóc. Będzie to jednak wsparcie tylko na jakiś czas. Władze Ukrainy jeszcze nie podjęły żadnej decyzji co do dalszego wydawania pism dla mniejszości.

„Dziennik Kijowski", nawiązujący swą nazwą do pisma ukazującego się przed rewolucją, jest dwutygodnikiem. Powstał w 1992 r., a od 1993 r. stanowi dodatek do „Hołosu Ukrajiny". Ma 3 tys. egzemplarzy nakładu i rozchodzi się głównie na Ukrainie centralnej i wschodniej.

– To Rada Najwyższa przyjęła kiedyś uchwałę o stworzeniu dodatków do „Hołosu Ukrajiny", pism mniejszości narodowych – mówi Stanisław Panteluk. – Na tej zasadzie jak „Dziennik" istnieje jeszcze 5 czasopism: żydowskie, bułgarskie, rumuńskie, ormiańskie i tatarskie. Okazało się jednak, że uchwała nie określiła zasad ich finansowania. Kontrola państwowa w redakcji „Hołosu Ukrajiny" wykazała, że nie ma podstaw prawnych, by „Hołos" wypłacał nam dotację. Redakcja „Hołosu" uważa całą sprawę za absurd, ale musiała wykonać zalecenia pokontrolne.

Szefowie „Hołosu Ukrajiny" zwrócili się do parlamentu o anulowanie uchwały i przekazanie sprawy finansowania pism mniejszości do rządu – do Komitetu ds. Narodowości i Migracji. Na razie jednak sprawa stoi w martwym punkcie. Zdaniem pragnących zachować anonimowość przedstawicieli władz, czasopisma mniejszości padły ofiarą walk przedwyborczych – starć pomiędzy prezydentem i rządem z jednej, a parlamentem i niechętnym prezydentowi i premierowi „Hołosem Ukrajiny".

– Zwracamy się do władz Ukrainy z prośbą o jak najszybsze rozwiązanie sprawy, także do władz Polski i do polskich instytucji i organizacji, zajmujących się pomocą Polakom na Wschodzie. Może pomogą nam w uzyskaniu pieniędzy choć na kilka numerów, zanim cały problem nie zostanie wyjaśniony po stronie ukraińskiej – mówi redaktor naczelny „Dziennika".

Petro Owczarenko, dyrektor Departamentu Mniejszości Narodowych w Komitecie ds. Narodowości uważa, że jego urząd robi wszystko, co może. – Sami nie mamy możliwości finansowania pism mniejszości – twierdzi. – Zwracaliśmy się do Rady Najwyższej i do rządu o rozwiązanie całej kwestii, ale jak na razie nie ma efektu.

JAN SZWYDKOWSKI

# Jakoś zwykle pokładamy nadzieje

## Rozmowa z Janem Kozielskim ze Starej Siniawy (obwód chmielnicki), redaktorem naczelnym gazety „Kołos" i autorem książki „Balzac u Werchiwni" („Balzac w Wierchowni")

**– Co spowodowało, że zainteresował się Pan drogami, po których wielki Balzac wędrował po Żytomierszczyźnie?**

– Pomógł w tym szczęśliwy przypadek. Ucząc się na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Lwowskiego i przygotowując się do zajęć z języka polskiego, kupiłem w kiosku czasopismo „Perspektywy", które trzeba było omówić na zajęciach. W piśmie tym zwróciłem uwagę na artykuł Moniki Warneńskiej, która pisała o pobycie Balzaka na Ukrainie i jego romantycznej miłości do Eweliny Hańskiej. Na Wydziale Dziennikarstwa jeden dzień w tygodniu był wolny od zajęć. Nazywano go „twórczym" – chodziło o to, aby przyszli dziennikarze mieli możliwość pójścia do biblioteki lub do jakiejś redakcji, albo przygotować jakiś wywiad czy też znaleźć ciekawy temat. Artykuł w warszawskim czasopiśmie skłonił mnie do przejścia tymi samymi drogami, jakimi chadzał słynny pisarz.

**– Co myśli autor o własnej książce, gdy powędrowała już do czytelników...**

– Stała się czymś innym, ale jest dla mnie droga i dlatego, że jest w nich połączenie moich romantycznych studenckich lat z młodością. Książka wydana została za moje własne pieniądze, a osoby pracujące w redakcji powinny wiedzieć ile to kosztuje. Wykorzystanie slajdów i innych ciekawych materiałów okazało się po prostu marzeniem. Jestem jednak przekonany, że temat „Balzac i Ukraina" wymaga jeszcze gruntownych badań.

**– Jaka postać, jaka osobowość z polskiego otoczenia Balzaka interesowała Pana szczególnie?**

– Ewelina Hańska. Co by o niej nie mówili współcześni, trudno znajdować w jej uczynkach jedynie ciemne strony. Będąc daleko od Paryża umiała stać się tą cząstką Wielkiej Miłości, dla której tyle lat żył wielki Honoré. Przypomnijmy, co o niej powiedział Tadeusz Boy-Żeleński: „Umiała być kochanką, żoną wielkiego człowieka, ale nie całkiem umiała być wdową po nim. Bywają inne kobiety: złe kochanki, złe żony, ale wspaniałe wdowy..."

**– Jakie nadzieje pokłada Pan w jubileuszowej dacie – 200-leciu od dnia narodzenia tego francuskiego klasyka literatury?**

– Nadzieje na jubileusz? Jakoś zwykle pokładamy nadzieje w tym, że ktoś do nas przyjedzie, więc przygotowujemy się. Podczas jubileuszu planuje się zorganizować międzynarodową konferencję. Udział w niej zgłosili specjaliści zajmujący się Balzakiem z Francji, Rumunii, Polski... Pojawia się problem: gdzie ją przeprowadzić? W Wierchowni czy Berdyczowie? Który, zresztą, jakoś nie przejawia inicjatywy. Moje marzenie to znaleźć ludzi, którzy nie czekaliby na jubileusz, a rozbudzali i odkrywali te bogate strony życia sławnych ludzi, których życie związane było z Ukrainą. A w Berdyczowie dawno już trzeba było otworzyć muzeum literatury na światowym poziomie.

**– Co chce Pan pokazać z życia i kultury Polaków na Ukrainie?**

– Podczas mojej pracy w prasie i radio zebrałem niemało materiałów o „śladach i sentymentach" znanych Polaków, którzy pozostawili po sobie pamięć na terytorium Ukrainy. Bardzo bym chciał, aby zostały opublikowane książki o życiu wybitnych Polaków – literatów i artystów, opowiadające o dziejach wsi, których nazwy pochodzą z „polszczyzny"; aby gdzieś opowiedziano tragiczne losy ukraińskich Polaków. U nas mało jeszcze wiadomo o tym, co stworzyli wybitni polscy twórcy, których losy połączone były z aksamitem ukraińskich nocy i radością słońca. Trudno mówić teraz o tym więcej, ale wspólne, głębokie korzenie obu narodów są wielce ciekawe...

ROZMAWIAŁ: FELIKS PASZKOWSKI

# Berdyczowska linia rodu Radziwiłłów

**Z historią Berdyczowa, podobnie jak innych miast Ukrainy, były w XVIII i XIX wieku związane wybitne rody, które odegrały znaczącą rolę w życiu Wielkiego Księstwa Litewskiego, Polski, Prus i innych krajów. Szczególny ślad w historii miasta zostawiła rodzina litewskich magnatów, książąt Radziwiłłów.**

Niestety, radziecka historiografia dość skąpo pisała o przedstawicielach tego rodu, którzy w ciągu 400 lat zajmowali wysokie stanowiska w państwach, w których przyszło im żyć. Jedynym źródłem, w którym krótko, ale treściwie (chociaż z odpowiednim, ideologicznym ukierunkowaniem) mówi się o Radziwiłłach, jest „Sowietskaja istoriczeskaja encikłopedija". „Radiańska ensikłopedija istoriji Ukrajiny" poświęciła im zaledwie 38 krótkich wierszy – zapewne ze względu na ich udział w zduszeniu ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Radziwiłłowie – książęcy ród Wielkiego Księstwa Litewskiego, potem Rzeczpospolitej, w XVIII-XX wieku Rosji i Prus. Pierwszym historycznie uznanym ich przedstawicielem jest Mikołaj (zmarły w 1477 r.) – wojewoda trocki i kasztelan wileński. Mikołaj III (zmarł w 1522 r.) był kanclerzem litewskim, a w 1518 r. otrzymał tytuł księcia Cesarstwa Rzymskiego, później przejęty przez cały ród. Radziwiłłowie dzielili się na trzy gałęzie: pierwsi, to książęta na Goniądzu i Medelach (ze strony męskiej wygasła w 1546 r.), drudzy – książęta na Birżach i Dubinkach (wygasła w 1669 r.) i trzecia – książęta na Nieświeżu i Olicie (starsza gałąź nieświeska wygasła w 1813 r.).

Mniej znana jest gałąź berdyczowska, której założycielami byli książę Mikołaj Faustyn (1688-1746), wojewoda nowogrodzki, oraz jego małżonka Barbara Zawiszanka (1690-1770). Potomkowie tej gałęzi nie cieszyli się jednak najlepszą reputacją, zwłaszcza zaś najmłodsze jej pokolenia. W 1721 r. Berdyczów – jako posag – otrzymała książę Mikołaj od ojca Barbary – Krzysztofa Zawiszy herbu Łabędź. Księżna była osobą gospodarną i energiczną, nie odżegnywała się i od polityki. Zbudowała w Berdyczowie cerkiew unicką, a w 1759 r. – farny kościół św. Barbary.

Kolejnym właścicielem miasta był starszy syn księcia Mikołaja Faustyna – Udalryk Krzysztof (1712-1770), poseł na sejmy, koniuszy litewski, poeta, który otrzymał wykształcenie w kolegium teologicznym w Warszawie, a potem – w Akademii Rycerskiej w Legnicy. Tenże Radziwiłł, oprócz posiadanego wykształcenia, co było rzadkością pośród ówczesnych magnatów, znany był jako wielki oryginał – zajmował się muzyką, literaturą i poezją. Książe Udalryk Krzysztof żenił się dwa razy, ale dzieci powiła mu jedynie druga żona – Eleonora Kamieńska (zm. 1818 r.). Rodzina mieszkała we wsi Gryszkowce, leżącej 3 km od Berdyczowa. Tutaj dwa razy bywał król Stanisław August podczas swej wędrówki po Ukrainie. Ich syn – Mateusz (1768-1818) ukończył szkołę wojskową w Petersburgu, został generałem i tajnym radcą państwowym. Pomimo to w swym domu pod Berdyczowem nie bał się przyjmować oficerów wojsk Tadeusza Kościuszki. Książe Mateusz, jak i ojciec, miał dwie żony, ale potomstwa się nie doczekał. Interesujące, że po raz drugi ożenił się z Julią, córką Mikołaja Radziwiłła (1751-1811) z żyrmuńskiej gałęzi rodu. Była ona jego stryjeczną siostrzenicą.

Po śmierci bezdzietnego księcia Mateusza Berdyczów przeszedł w ręce braci jego małżonki – książąt Michała, Franciszka i Mikołaja. Do spadku dopuszczono też przedstawiciela innej linii – księcia Aleksandra, syna Dominika z Annopola.

Ks. Michał (1791-01849), pułkownik Wojska Polskiego, osiedlił się w Gryszkowcach. Tadeusz Bobrowski wspominał o nim, jako o człowieku rozumnym, praktycznym, poważnym, doskonałym administratorze. Ks. Franciszek (1800-1840) zmarł jako kawaler i jego część otrzymał ks. Mikołaj (179101853). Miał on trzy córki: Wandę, żonę Adolfa Grocholskiego, marszałka szlachty powiatu berdyczowskiego; Marię, żonę Michała Tyszkiewicza, znanego archeologa; Stefanię, primo voto Chrapowicka, secundo voto – Oskierko. Jedynym synem księcia Mikołaja był Mikołaj Filip (1827-1870), ostatni z tej gałęzi właściciel centrum Berdyczowa u jego rezydencji.

Ks. Aleksander Radziwiłł (zm. 1863 r.) był żonaty trzy razy. Trzecią jego żoną została córka znanego berdyczowskiego kupca – Jana Szafnagela. Z drugiego małżeństwa miał syna Wilhelma II Trojdena (1830-1883), który był ostatnim przedstawicielem berdyczowskiej gałęzi znanego rodu.

Do 1900 r. znaczna część Berdyczowa należała do kupca Rukawiszkinikowa, a spadkobiercy Radziwiłłów po kądzieli – Czartoryscy – posiadali tylko 137 dziesiątków ziemi.

**Włodzimierz Paliwoda**
**(historyk–archiwista)**

# Rozebrać się, co to rączka

Czy nie bylibyście zdziwieni, gdyby ktoś poprosił Was nie o rękę, a o... rączkę? Mnie się to kiedyś zdarzyło. Nie wiedziałem o co chodzi, dopiero po chwili okazało się, że o długopis (z rosyjskiego – „ruczka"). Znacznie gorsza sytuacja przydarzyła się pewnemu panu z Polski, któremu podczas jakiegoś większego spotkania w Kijowie mieszkająca na Ukrainie Polka powiedziała: „pójdziemy później do pokoju obok i rozbierzemy się". Wszyscy wybuchnęli śmiechem, bo zabrzmiało to co najmniej dwuznacznie, ale ona podobno dalej nie rozumiała, że rosyjskie „razbiriomsia" (tu: podyskutujemy, przeanalizujemy) to zupełnie co innego niż polskie „rozbierzemy się" (czyli: zdejmiemy ubranie).

Goszcząc od kilku miesięcy na Ukrainie mam okazję słuchać, jak mówią po polsku mieszkający tutaj Polacy. Oczywiście – mówią rozmaicie, niektórzy lepiej, niektórzy gorzej, w zależności od kontaktów z innymi Polakami i Polską, dostępu do polskiej telewizji (np. w Kijowie, w telewizji kablowej, jest kilka polskich programów, ale nie wszyscy „kablówkę" mają). Niektórzy mają silny akcent „wschodni", inni słabszy. To normalne i czasami nawet żal, że istniejące przed II wojną światową, charakterystyczne akcenty Polaków z ówczesnej wschodniej Polski, lwowski czy wileński, nie przetrwały. Ostatecznie w Polsce Ślązacy mówią inaczej niż Białostoczanie, a Krakowiacy niż Poznaniacy.

Ponieważ jednak ukraińscy Polacy przebywają niemal bez przerwy w środowisku ukraińsko- bądź rosyjskojęzycznym, popełniają charakterystyczne błędy, tak zwane kalki językowe. Czasami są one bardzo zabawne, tak, jak opisany na początku błąd owej pani, która koniecznie chciała się rozbierać

Ja sam nie nie bardzo też wiedziałem o co chodzi mówiącemu, gdy – jak jechaliśmy razem samochodem – wspomniał, że zaraz będzie „powrót na prawo". Chodziło oczywiście o skręt w prawo. Ten błąd powtarza się zresztą bardzo często.

Z kolei najczęstszym ukrainizmem jest zastępowanie słowa „teraz" przez „zaraz", np. „ja zaraz jestem bardzo zajęty". Prawidłowo po polsku brzmiałoby to „ja teraz...".

**Gość z Polski**

### Unia Europejska żąda od Polski „uszczelnienia" wschodniej granicy

# Do Polski z wizami?

**W ubiegłym roku pisaliśmy o wejściu w życie nowej umowy o ruchu bezwizowym pomiędzy Polską i Ukrainą. Było to wielki krok naprzód w stosunkach między naszymi krajami. Obywatele Polski mogą przyjeżdżać na Ukrainę bez żadnych ograniczeń, obywatele Ukrainy przy wjeździe do Polski muszą mieć pewną, określoną kwotę pieniędzy na utrzymanie – co najmniej 200 dolarów. Tymczasem pojawiły się informacje, że Unia Europejska, której członkiem chce być Polska, domaga się, by Warszawa wprowadziła wizy dla obywateli wszystkich krajów Wspólnoty Niepodległych Państw, w tym – Ukrainy.**

– Nie, wcale nie należy tak tego rozumieć – powiedział nam poseł Czesław Bielecki, przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, który na początku lutego tego roku gościł w Kijowie. – Unia Europejska chce, abyśmy skutecznie kontrolowali nasze granice z państwami, które do UE należeć nie będą. Trzeba pamiętać, że gdy znajdziemy się w Unii, nasza wschodnia granica będzie zarazem granicą UE. Mamy jeszcze czas, by zastanowić się jak to zrobić. Myślę, że można tu zastosować analogię do Polski i Niemiec – Niemcy do Unii Europejskiej należą, a Polacy mogą przecież wjeżdżać do tego kraju nie posiadając wiz. A więc wszystko zależy od tego, jak całą sprawę przeprowadzimy.

Jak na razie Ukraina jest jedynym krajem WNP, którego nie dotyczą zaostrzenia wprowadzone w związku z faktem, że 1 stycznia tego roku weszła w Polsce w życie nowa ustawa o cudzoziemcach. Ustawa ta wymaga, by – jeśli nie ma innych porozumień międzypaństwowych – cudzoziemiec przybywający z kraju, z którym istnieje umowa o ruchu bezwizowym, posiadał poświadczone przez wojewodę zaproszenie z Polski, w którym zapraszający gwarantuje nocleg i wyżywienie, lub też zaświadczenie opłacenia noclegów i wyżywienia w Polsce (voucher).

## Voucher za kilkanaście dolarów

Nowa ustawa uderzyła przede wszystkim w obywateli Rosji i Białorusi. Do tej pory mogli kupowali oni vouchery od firm turystycznych, często za jedyny swój majątek posiadających pieczątkę i długopis oraz paczkę formularzy. Takie vouchery nie gwarantowały niczego poza swobodnym przekroczeniem granicy i kosztowały około jednego dolara. Teraz voucher kosztuje co najmniej kilkanaście dolarów za jeden dzień pobytu w Polsce. Przecież nocleg w dowolnym hotelu i choćby dwa posiłki dziennie nie mogą kosztować dolara.

W efekcie drastycznie spadła liczba Rosjan i Białorusinów odwiedzających Polskę – przede wszystkim drobnych handlarzy. Zapewne po jakimś czasie zostanie wypracowany nowy system jak najtańszych voucherów, ruszy akcja wysyłania zaproszeń, pojawią się i inne możliwości – na razie jednak sytuacja jest zła.

Najpierw zaprotestowały władze rosyjskie, a zwłaszcza lokalne władze Kaliningradu. Później okazało się, że z granicy białorusko-polskiej zawracane są dziesiątki osób, jadących z daleka, najczęściej z głębi Rosji, które nic nie wiedziały o nowych przepisach. Teraz najostrzej protestują Białorusini. Ich zdaniem polski rząd wprowadził nowe przepisy bez jakichkolwiek konsultacji. „Sowietskaja Biełaruś" – pismo wydawane przez Administrację Prezydenta Białorusi – alarmowało, że Polska ustawia na swej wschodniej granicy nową „żelazną kurtynę".

Tymczasem nowe przepisy przyniosły ogromne straty polskim kupcom i producentom. Drastycznie spadły obroty na bazarach, od Łodzi i okolic, poprzez Warszawę (słynny Bazar Europa na Stadionie Dziesięciolecia), aż po Białystok. Na potrzeby przyjezdnych zza Buga pracują dziesiątki tysięcy ludzi, szyjących ubrania, buty itp. Teraz grozi im utrata pracy, a właścicielom malutkich, małych i większych fabryczek – bankructwo.

Zdesperowani kupcy białostoccy zorganizowali blokadę jednego z przejść granicznych granicznych. Faktem jest, że na bazary przyjeżdżają prawie wyłącznie handlarze z Ukrainy oraz Litwy, którzy nie muszą posiadać zaproszeń ani voucherów.

## Skutki jednej ustawy

Polski rząd odpowiedział kupcom, że sprawę rozpatrzy. Do oddania tego numeru „Mozaiki" do druku nie było jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia. Władze w Warszawie twierdzą, że muszą się na razie przyjrzeć rozwojowi sytuacji – zdaniem specjalistów w zimie obroty na bazarach i tak spadają, na wiosnę będzie więc lepiej. Kupcy twierdzą, że lepiej nie będzie.

Faktem jest, że wprowadzając nowe przepisy polskie władze najwyraźniej nie zdawały sobie sprawy z ich skutków – być może zawinił tu fakt, że stało się to wkrótce po wyborach. Zbyt później i w niewłaściwy sposób poinformowano o nich Białoruś i Rosję. Co prawda polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych twierdzi, że uczyniło to w listopadzie zeszłego roku, ale to i tak późno, a poza tym fakt pozostaje faktem: przeciętny Białorusin czy Rosjanin dowiedział się o całej sprawie dopiero na początku roku. Polscy kontrahenci rosyjskich i białoruskich handlarzy także twierdzą, że mogli odpowiednio wcześnie załatwić zaproszenia – a tego nie uczynili.

Najwyraźniej polski rząd popełnił błąd. Jego skutki trudno będzie odrobić. My możemy się cieszyć, że błąd ten nie dotyczy Ukrainy – i oczekiwać, że żadne wizy dla obywateli ukraińskich wprowadzone nie będą.

**Jerzy Czarniecki**

• Przy okazji omawiania polskiej ustawy o cudzoziemcach wypada zwrócić uwagę na jej fragment, mogący szczególnie zainteresować Polaków z byłego Związku Radzieckiego. Otóż zgodnie z nowymi przepisami stosunkowo łatwo jest repatriować się do Polski. „Repatriacja" to niezbyt właściwe określenie, oznacza bowiem powrót do Ojczyzny; w przypadku Polaków z Ukrainy byłby to raczej wyjazd do drugiej Ojczyzny, a w przypadku Polaków z Kazachstanu – nawet do trzeciej (jeśli za jedną uznać Ukrainę, skąd ich wysiedlono, za drugą Kazachstan, a za trzecią Polskę...). Wiadomo, że z samego tylko Kazachstanu chce przyjechać do Polski 10-50 tys. osób.

Ale ustawa nie przewiduje zapewnienia komukolwiek pracy ani mieszkania. Zresztą, przepisy wykonawcze do niej mówią, że przy udzielaniu zgodny na repatriację będzie konieczne stwierdzenie, że zainteresowana osoba ma za co utrzymać się w Polsce i ma tam gdzie mieszkać.

Akcja sprowadzania do Polski rodaków z Kazachstanu trwa, ale bardzo powoli. Rocznie przybywa kilkadziesiąt rodzin, które z trudem aklimatyzują się w obcym dla siebie środowisku. Ale to zupełnie inny temat. Postaramy się podjąć go w kolejnym numerze „Mozaiki".

**Redakcja**

# Historia i dokumenty

**Poniżej prezentujemy obszerne fragmenty jednego z przedwojennych dokumentów, odnalezionego w archiwach Ukrainy przez profesora Wołodymyra Serhijczuka, historyka z Kijowa. W kolejnych numerach postaramy się przedstawić dalsze materiały wraz z komentarzem proc. Serhijczuka.**

**(Z ZACHOWANIEM PISOWNI ORYGINAŁU)**

## 1926: Polacy na ukraińskiej wsi

Materiały w sprawie stanu ekonomicznego włościan polaków Ukrainy są nieliczne i przypadkowe. Biura okręgowe mniejszości narodowościowych zaledwie obecnie podeszli do pracy co do wyjaśnienia szeregu ekonomicznych pytań wsi polskiej i chociażby pobieżne badania w tym kierunku nie zostały jeszcze przeprowadzone.

Jednak można przytoczyć najbardziej ogólne wiadomości co do stanu włościan polaków Ukrainy, by nakreślić wytyczne zadań, które wysuwają się w dziedzinie rozwoju ekonomicznego wsi polskiej.

A więc, z powyżej 400.000 polaków, zamieszkałych na Ukrainie, 80% zarachowuje się do ludności wiejskiej, w ogromnej swej większości znajdującej się na prawobrzeżu. Z grubym przybliżeniem można ustalić, że następująca ilość polskich zagród włościańskich znajduje się w takich strefach przyrodniczo-ekonomicznych:

Polesie Wołyńskie (okręgi Korosteński, Wołyński, prawie cały Szepietowiecki i północ Kijowskiego) 38.000 zagród -55,9%

Lasostep Prawobrzeża (b. Podole i południe Kijowskiej gub.) 27.000 „- 39,7"

Step (Mikołajowski, Chersoński i Melitopolskie okręgi) 3.000 „-4,4"

Stan i system prowadzenia gospodarki wiejskiej włościanina polaka w porównaniu z ukraińcem prawie niczym się nie różni. Zaledwo w poszczególnych osadach polskich, lepiej uposażonych ziemią, poziom prowadzenia gospodarki jest wyższy – jednak jako na osobliwą cechę wsi polskiej można wskazać na większe oddziaływanie zarządzeń agronomicznych wśród znacznej części włościaństwa polskiego dzięki jej nieco wyższemu poziomowi kulturalnemu (większy procent piśmiennych i t.p.), a takoż na to, że biedota we wsi polskiej jest w nieco gorszym stanie w porównaniu z ukraińską ze względu większych na nią wpływów ze strony kułactwa polskiego jakie wyjawiło się podczas rewolucji. Naogół zaś rozwój gospodarki włościan polaków, procesy różniczkowania się włościaństwa odbywają się w analogicznych warunkach z ościennym włościaństwem i podlegają w jednakowym niemal stopniu osobliwościom tej sfery przyrodniczo-ekonomicznej w jakowej ta lub inna wieś się znajduje.

Przechodzimy do chociaż ogólnego scharakteryzowania warunków prowadzenia gospodarki włościańskiej (...).

Całe Polesie odznacza się ubogością gleby, jej zabłoceniem, a w związku z tym ogromnym procentem leśnych obszarów, łąk i nieużytków.

Jest charakterystycznym, że polacy (w mniejszym stopniu ukraińcy) zamieszkują na najbardziej lichych gruntach (piaszczystych i podzołach). Historycznie to się objaśnia tym, że polacy jeszcze w czasie kolonizacji przeważnie uprawiali leśne zarobki (smolarnie i tartaki), wówczas lepsze grunta zabrane były przez obszarników, przy wysprzedaży przed rewolucją pańskich gruntów, lepsze z nich popadły do rąk niemieckich i czeskich kolonistów, a takoż miejscowego kułactwa, nabycie zaś ziemi włościanom polakom przy caracie było nader utrudnione. Wobec tego, chociaż gospodarstwo wiejskie dla większości zostało głównym źródłem istnienia, jednak zarobki postronne (wpierw przeważnie leśne, a następnie na hutach szklannych i fabryczkach porcelany i fajansu) odwracały uwagę włościan od ulepszenia gospodarki rolnej.(...)

Proces przejścia od prymitywnej gospodarki, obliczonej li tylko na zaspokojenie potrzeb samej rodziny włościańskiej, do bardziej intensywnej i towarowej będzie wymagał znacznych wysiłków, jako proces rekonstrukcyjny. Tym bardziej, że warunki Polesia wysuwają nader poważne organizacyjne momenty tej rekonstrukcji.(...)

Przechodząc do drugiej strefy Prawobrzeża Ukrainy – lasostepu z jego żyznym czarnoziemem, należy zaznaczyć, iż tutaj rewolucja dała włościanom ogromne obszary pańskie, zwiększając korzystanie ziemią w szeregu wsiach więcej niż w dwójnasób. Jednak skutki wyzysku przez obszarników małorolnego włościaństwa Podola i Kijowszczyzny dają się odczuwać do dziś dnia: – ażeby uniknąć zwiększenia mizernej najemnej płacy w latyfundiach cukrownianych obszarnicy nie dopuszczali do rozwoju innych gałęzi miejscowego przemysłu. Przez to, chociaż przez zagarnięcie pańskich gruntów włościanin stał się samodzielnym plantatorem buraka cukrowego, ciągnąc te dochody, które uprawa tej kultury daje, – jednak zatrudnienie się li tylko na swej plantacji i w cukrowniach nie może pochłonąć wszystkie ręce robocze, które daje ta strefa, nieustępująca co do gęstości zaludnienia najbardziej zaludnionym miejscowościom wiejskim Zachodu Europy. Przeludnienie agrarne wobec tego w szeregu wsiach, szczególnie dalej położonych od cukrowni daje się bardzo odczuwać.

Jako środki zwalczania następstw przeludnienia i wzmożenia gospodarczego rozwoju powstają trzy główne zadania w stosunku do ludności, zamieszkałej w tej strefie: 1) dalsze pogłębienie intensyfikacji gospodarki rolnej przez rozszerzenie uprawy buraka cukrowego, zaprowadzenie kultury tytoniu, sadownictwa i intensywnego chowu świń, 2) rozwinięcie miejscowego przemysłu i wchłonięcie zbywających rąk do rozwijającego się dużego przemysłu, i 3) większe niż z Polesia przesiedlenie z przeludnionych i nie mających perspektywy gospodarczej wiosek na stepy Ukrainy i poza jej obręb.

Przy przeprowadzeniu tych środków szczególnie trzeba mieć na uwadze stan biedoty włościańskiej. Organizacja siły zaprzężnej, a również narzędzi i maszyn rolniczych dla włościaństwa Podola, większa połowa którego nie posiada siły pociągowej – jest zadania bardzo poważne.

Ostatnia strefa Ukrainy (step), gdzie zamieszkują polacy włościanie, nie ma dla nas takiego znaczenia, jak poprzednie, nie ze względu na małą ilość zamieszkałych tam polaków, ale dzięki temu, że gospodarcze zagadnienia w tej strefie są dość łatwo rozwiązywane przez samoczynność naogół zamożniejszego włościaństwa. Polskie wsie, położone w tej strefie, będąc dostatecznie zabezpieczone ziemią, uprawiają towarową produkcję zboża, głównie eksportową pszenicę. (...) Jest tylko jedno poważne zadanie w tej strefie, zawierające się w współdziałaniu w urządzeniu się przesiedleńców polaków z lasostepowej strefy.

Kończąc nasz pobieżny przegląd stanu ekonomicznego włościan polaków na Ukrainie, możemy wywnioskować, iż ten stan nam równi ze stanem gospodarki otaczającego włościaństwa wymaga pewnej pomocy ze strony państwa i kooperacji ku dalszemu rozwoju ich gospodarki, ku polepszeniu warunków ekonomiki. **J.S-CZ.**

**CHARKÓW 20/X-1926 R.**

---

**Tytuł pochodzi od redakcji. Oryginalny tytuł materiału: „Ekonomiczne zagadnienia wsi polskiej w U.S.R.R.".**

## WYDARZENIA W POLSCE

### połowa grudnia 1997 r. – połowa lutego 1998 r.

✔ Sejm większością głosów (273 za, przy 161 przeciwnych i 2 wstrzymujących się) ratyfikował konkordat, tj. umowę pomiędzy Polską i Stolicą Apostolską (Watykanem). Później konkordat zaakceptował Senat, a dokument podpisał prezydent Aleksander Kwaśniewski. Przyjęta jeszcze za rządów premier Hanny Suchockiej umowa została zakwestionowana przez poprzedni rząd – koalicji Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. SLD głosowało w Sejmie przeciwko przyjęciu konkordatu, domagając się, aby dołączona została do niego deklaracja wyjaśniająca niektóre jego szczegóły. Tym niemniej, inaczej niż w artykule na temat konkordatu z 25 lutego br. twierdziła kijowska gazeta „Deń", Polska nie stała się „oficjalnie państwem katolickim".

✔ Nie układa się współpraca prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego i nowego premiera Jerzego Buzka. Premier nie chce zapraszać przedstawicieli prezydenta na posiedzenia rządu. Prezydent postawił weto dwum proponowanym przez rząd ustawom, a posłowie rządzącej koalicji zmniejszyli budżet Kancelarii Prezydenta (odpowiednik Administracji Prezydenta na Ukrainie).

✔ Marian Krzaklewski – przywódca związku zawodowego „Solidarność" i lider Akcji Wyborczej Solidarność (AWS, ugrupowanie to, złożone z NSZZ „Solidarność" i kilkudziesięciu partii i organizacji centrum i prawicy) stanął na czele partii, która ma grupować bezpartyjnych działaczy AWS i ewentualnie przyciągnąć część stronnictw prawicowych – Ruchu Społecznego AWS.

✔ Po meczu piłki nożnej w Słupsku doszło do starć młodzieży z policją. Uderzony pałką w głowę przez policjanta 13-letni Przemek Cz. zmarł. Policjant został aresztowany, ale w Słupsku na ulice wyszła młodzież – przewracała śmietniki, budowała barykady, atakowała policję kamieniami, kijami i butelkami. Policja interweniowała, rozpraszając napastników. W zamieszkach brało udział około tysiąca osób, kilkunasto- i dwudziestokilkuletnich. Później doszło do walk pomiędzy kibicami w Katowicach.

✔ Trwała dyskusja na temat podziału terytorialnego kraju. Obecnie w Polsce jest 49 województw i bardzo wiele małych gmin; planuje się zmniejszenie liczby województw i wprowadzenie szczebla pośredniego – 200-300 powiatów (jak przed 1976 r.). Nie wiadomo ile będzie województw, mówi się o 12-15 lub 25-32.

✔ Po zmianie przepisów o partiach politycznych, na miejsce 370 zarejestrowanych partii jest ich obecnie około 40. Dawniej pod wnioskiem o rejestrację trzeba było zebrać 15 podpisów, dziś potrzeba ich tysiąc.

✔ Od początku roku nastąpił znaczny wzrost cen – m.in. centralnego ogrzewania rozmów telefonicznych, alkoholu i papierosów.

✔ Główny Urząd Statystyczny podał, że w 1997 r. inflacja w Polsce wyniosła 13,2 proc., gdy rok wcześniej 18,5 proc. Z kolei przeciętna płaca miesięczna netto (tzn. po odliczeniu podatku) w przedsiębiorstwach wyniosła ok. 1400 złotych, to jest ok. 770 hrywien.

✔ W drugiej połowie lutego kantory skupywały dolary po 3,51 zł, sprzedawały po 3,57 zł.

**Z.B.**

# Egzaminy na studia w Polsce

**Jak informuje Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, podobnie jak w latach ubiegłych prowadzona jest rekrutacja młodzieży polskiego pochodzenia z Ukrainy na studia wyższe w Polsce. Aby na takie studia się dostać, trzeba pomyślnie zdać egzaminy przed polską państwową komisję egzaminacyjną, powołaną przy Konsulacie.**

Kandydat winien udokumentować polskie pochodzenie (najlepiej poprzez poświadczoną kserokopię tej strony paszportu, na której widnieje narodowość – polska) oraz posiadać świadectwo ukończenia szkoły średniej nie dawniej niż 3 lata temu. Odpowiednie dokumenty (poniżej w skrócie je omawiamy) trzeba dostarczyć (lub nadesłać listem poleconym) do Konsulatu Generalnego RP w Kijowie do 31 marca 1998 r:

– wypełniony w języku polskim „Kwestionariusz kandydata na studia w Polsce" (uwaga – w Berdyczowie można go otrzymać poprzez miejscowy oddział Związku Polaków na Ukrainie),

– kopię świadectwa ukończenia szkoły średniej (uczniowie uczęszczający do szkoły obecnie winni złożyć tabelę ocen za I semestr, poświadczoną przez dyrektora),

– charakterystykę kandydata, sporządzoną przez wychowawcę – opiekuna klasy i poświadczoną przez dyrektora szkoły (w przypadku osób pracujących – charakterystykę sporządza przełożony),

– rekomendację wydaną przez organizację mniejszości polskiej, nauczyciela języka polskiego z Polski lub księdza z miejscowej parafii,

– świadectwo lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do odbywania studiów w Polsce, dwie fotografie i przezroczysta teczka na dokumenty.

## A oto informacje o przebiegu egzaminów:

• Odbędą się one w pierwszej połowie maja br., w Konsulacie Generalnym RP w Kijowie (ul. Jarosławiw Wał 12).

• Składać się będą z dwóch etapów:

1. – pisemny egzamin z języka polskiego,

– pisemny sprawdzian z przedmiotów kierunkowych (w zależności od rodzaju szkoły wyższej i kierunku – z języka polskiego i historii, matematyki, fizyki, biologii, chemii lub geografii).

2. Ci co zdali egzaminy w etapie 1., będą musieli odbyć rozmowę kwalifikacyjną.

• Szczegóły można uzyskać w Konsulacie Generalnym w Kijowie pod numerem telefonu 228-04-43 w godzinach urzędowania (10.00 - 14.00).

## Polski informator Żytomierza i Berdyczowa

### Radio Żytomierz, Radio Berdyczów po polsku

Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20.00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (uwaga! od kwietnia ma być dwa razy w miesiącu!)

Co miesiąc lub co dwa tygodnie (nieregularnie) nadawana jest audycja w języku polskim w Radiu Berdyczów. Jest zapowiadana wcześniej.

### Telewizja Żytomierz dla Polaków

Dwa razy w miesiącu audycja dla Polaków. Ponadto, jak piszemy na str. 12, często nadawane będą filmy w języku polskim.

### Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

• Zjednoczenie Polaków Żytomierszczyzny „Polonia" – przewodniczący Tadeusz Rękas, tel. domowy (412) 22-16-36,

• Związek Polaków na Ukrainie, Oddział w Żytomierzu

prezes Walentyn Grabowski, zastępca Jerzy Bagiński, tel. domowy (412) 37-89-97

• Zrzeszenie Młodzieży Polskiej w Żytomierzu – przewodniczący Wadim Syczewski

### Polskie stowarzyszenie w Berdyczowie

• Związek Polaków na Ukrainie, oddział w Berdyczowie – prezes Feliks Paszkowski, dyrektor Szkoły nr 3, ul. Puszkina 46, tel. (414) 32-50-30.

### Msze w języku polskim w Żytomierzu

• Katedra św. Zofii – codziennie 19.00

• Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli – codziennie 7.00 i 18.00, niedziele 9.00, 10.30,13.00

### Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

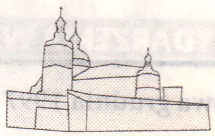
• Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych – w niedziele 9.00, 17.00, codziennie 8.00 i 17.30.

• Kościół św. Barbary – codziennie 9.00, 18.00, niedziele także 13.00

• Kaplica ul. Czudnowska – niedziele 18.00

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)


# MOZAIKA BERDYCZOWSKA



Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski). Redaguje zespół w składzie: Feliks Paszkowski - redaktor naczelny. Piotr Kościński (Kijów) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych. Larysa Wermińska - sekretarz odpowiedzialny. Walentyna Koleśnik - zastępca sekretarza. Jerzy Sokalski. Opracowanie graficzne i techniczne Dariusz Markiewicz (Warszawa). Oddział w Warszawie – p.o. kierownika Beata Zubowicz. Adres redakcji: Ukraina, 261400 Berdyczów, ul. Puszkina 46, tel. (380-414-3) 2-50-30. Adres w Internecie: www.webspawner.com/users/mozberd. Poczta elektroniczna (e-mail): pkoscins@carrier.kiev.ua. Konto: Oszczadnyj Bank nr 73 w Berdyczowie, nr 010700309. Ewentualne wpłaty w Polsce można dokonywać na konto: Bank Pekao SA II O/Warszawa, nr 12401024-21033247-2700-401110-001 z dopiskiem: „dla Mozaiki Berdyczowskiej". Wydano z pomocą organizacyjną i finansową Fundacji „Rodacy-Rodakom" w Warszawie oraz dzięki wsparciu finansowego Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie (Warszawa). Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania do nas listów lub artykułów, ale informujemy, że za zamieszczane artykuły nie jest wypłacane honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

«БЕРДИЧІВСЬКА МОЗАЇКА»
(польською мовою)
Благодійна громадська
культурно-освітня газета.
Виходить кожних 2 місяці.
Видавець — рада Бердичівського
відділення Спілки поляків України.
Зареєстрована 25 квітня 1995 року
Житомирським обласним управлінням
по пресі, свідоцтво про реєстрацію
серії ЖТ № 70.
Наша адреса: м. Бердичів,
вул. Пушкіна, 46.
Телефон 2-23-78.
Надруковано на КП
«Поліграфічна фабрика»
м. Бердичів, вул. Котляревського, 2.
Тираж 1000 примірників.